



HARCOWNIK

Dawna gazeta 5 WKDSH „Harcownicy”
Obecna PH 159 Wrocław III „Harcownicy”



Nr 59/53/108 lipiec – wrzesień 2026

13 lipca minęła 30 rocznica kiedy na Wieczną Wartę odszedł hm. Stefan Mirowski.

Stefan Mirowski urodził się 14 marca 1920 roku



w Warszawie.
Ale nie będziemy pisali jego biografii, zakładam, że wszyscy w naszej chorągwi znają życiorys naszego bohatera.

Opowiemy o jego domu rodzinnym jego własnymi słowami z grudnia 1986

roku.

„DOM NA URSYNOWSKIEJ

Nasi rodzice – Adam Mirowski, inżynier hutnik naczelnik wydziału zakupów i magazynów Dyrekcji Tramwajów Miejskich w Warszawie i Helena Mirowska z domu Hertz, nauczycielka gimnazjalna języka niemieckiego – wy -budowali – w latach dwudziestych – willę na połączonych posesjach nr 46 i 48 przy ulicy Ursynowskiej.

Zajmowali wraz z nami – dwoma synami Tadeuszem (pseud. Oracz) i młodszym Stefanem (pseud. Bolek, Radlewicz) cały parter, około 150 metrów kwadratowych: gabinet – salon, pokój stołowy, sypialnia Rodziców, pokój „chłopców”, pokój słu - żbowy, pokój „kredensowy”, duża kuchnia, duży przedpokój, dwie łazienki... Połowę pierwszego zajmowała siostra Ojca, ciotka Maria Mirowska, druga połowa była wynamo – wana...

Wojenne losy domu są chyba typowe dla domu, właściwie dla wili, w ogrodzie (co miało przecież swoje ściśle techniczno-konspiracyjne znaczenie), domu nie tylko w sensie mieszkania warszawskiej inteligencji – nkiej rodziny o starych tradycjach.

Dom
pełnił
służbę nie-
podle-
głościową
Były więc
różne
skrytki w
piwnicach
na stry –



chu, w spiżarni; schowane radio, nieoddane – wbrew zarządzeniom – narty, archiwum prasy podziemnej, sztandar 21 Warszawskiej Drużyny Harcerzy (złożony między serwe – tami stołowymi)... W późniejszym okresie była skrytka na bieżące dokumenty organizacyjne i wojskowo- szkoleniowe w postaci grubej, kuchennej półki oraz podręczne pudełko na papierosy z podwójnym dnem na różne szyfrowane karteczki.

Był magazyn papieru i farby drukarskiej, był powielacz starego typu, na klisze białkowe, na którym „Oracz” drukował prasę zawisacką (pierwsze numery „Bądź Gotów”). Był punkt kolportażowy prasy podziemnej z „Biuletynem Informacyjnym” na czele na potrzeby powiatu grójeckiego, gdzie mało prasy docierało. Denerwowało naszego Ojca, że co tydzień inna łączniczka przyjeżdżała po prasę. Co to za dziwna konspiracja? Ale odpowiedzialny za kolportaż mój szkolny kolega Władek Pietrzak sprawę załatwił: „A gdzie ja mam te łączniczki i kolporterki szkolić?”. Ojciec tylko wzruszył ramionami i dalej prowadził punkt – jak to się wówczas mówiło.

Spotykałem się czasem w domu jako komendant Okręgu Południe „Ula Wisła” i kierownik wydziału „Zawiszy” w „Pasiece” z „Orszą” jako naczelnikiem Głównej Kwatery Szarych Szeregów. Siadywaliśmy pod rozłożystym włoskim orzechem przed

domem, nasza Matka częstowała nas kwasem chlebowym, który Rodzice produkowali – wali na zarobek i zaopatrywali okoliczne sklepiki i budki. Pod tym orzechem powstał, przedyskutowany przez nas gruntownie, pierwszy program „Zawiszy”.

Wielki dzień domu na Ursynowskiej to 26 marca 1943 roku – punkt sanitarny akcji pod Arsenalem. Na moim łóżku pierwszy swej krótkiej wolności spędził zmasakrowany przez gestapo Janek Bytnar „Rudy”, na łóżku „Oracza” – ranny w brzuch Tadeusz Krzyżewicz „Buzdygan”, którego późnym wieczorem odwiedliśmy z bratem dorożką do szpitala Przemienienia Pańskiego na przygotowaną tam operację... Wieczorem wszystko ucichło, dom opustoszał, „Rudego”, przyjaciele przenieśli do Janka Wuttkego „Czarnego Jasia” na ulicę Kazimierzowską 15, nas obu już nie było.

Wkrótce potem zginął „Oracz”, pierworodny. Nie było wiadomo, czy „Oracz” został zidentyfikowany i jaki jest stopień zagrożenia domu. Nie mogłem wtedy w nim mieszkać. Powielacz został ewakuowany, skrytki w miarę możliwości opróżnione. Rodzice zostali sami. Odwiedzałem ich gdy warunki na to pozwalały. Przychodzili czasem ukrywający się koledzy z konspiracji, bo w tym koczowniczym życiu różnie bywało. W dniu śmierci „Oracza” przyszła „na kąpiel” bezdomna po aresztowaniu ojca i brata Danuta Zdanowicz (Rossmanova) „Danka”.

Dopiero przed samym Powstaniem nastąpiło ożywienie. Konspiracja pękała w szwach: w gabinecie zakwaterował się zastęp służbowy zawiszaków. Na podłodze leżał wielki plan Warszawy. Oczekujący na polecenia gońcy studiowali go gruntownie. Na tarasie stał historyczny rower „Zośki” ofiarowany przez jego ojca. Służbowe wykorzystał nie tego roweru było zaszczytem dla każdego zawiszaka. Wybuch Powstania zastał naszych rodziców w Śródmieściu – 1 sierpnia o godzinie dziesiątej był mój ślub z Ireną Tyszkiewiczówną „Renią”, a o czternastej przyjęcie weselne u moich teściów na Marszałkowskiej 81 – wesele bez pana młodego, którego już łączniczka zabrała na służbę, do której przed godziną „W” dołączyła panna młoda. Rodzice przeżyli powstanie u Teściów.

Dom stał pusty. Korzystali z niego, ze skromnych zapasów, z ubrań, bielizny, naczyń dorywczo nasi bliscy znajomi – żołnierze i sanitariuszki z 1 Pułku Szwoleżerów, który pod dowództwem mego przyjaciela i szwagra

porucznika Aleksandra Tyszkiewicza „Górala” walczył na Mokotowie. (To jest fragment z książki St. Mirowskiego „Styl życia” wyd. w 2025 r).

hm Stefan Mirowski w czasie okupacji ukończył szarosze-regowe kursy instruktorskie („Szkoła za lasem”) otrzymał kolejno mianowanie na podharcmistra i na harcmistra. Ukończył również tajną podch. „Agricola” ze stopniem sierżanta podch. (w maju 1944 został awansowany na



stopień podporucznika). Po wojnie w latach 1945 -1948 pełnił funkcję zastępcy komendanta Warszawskiej Chorągwi Harcerzy. W 1949 roku zostaje usunięty z harcerstwa przez komunistów jako niepoprawny politycznie. Wraca do służby w 1956 roku, w krótko odchodzi z ZHP z powodu dużej ingerencji partii komunistycznej w związki.

W 1990 roku w Bydgoszczy został wybrany na funkcję przewodniczącego ZHP.

Umiera nagle 13 lipca 1996 roku w Oslo po odebraniu dokumentu potwierdzającego członkostwo ZHP w Światowej Organizacji Ruchu Skautowego (WOSM).

Druh harcistrz Stefan Mirowski był odznaczony: Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego VM, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Złotym Krzyżem „Za Sługi dla ZHP” z Rozetą i Mieczami.

Od 6 czerwca 2024 roku Chorągiew Dolnośląska ZHP nosi imię Druha Harcmistrza Stefana Mirowskiego.





Baon harcowski „WIGRY”

Większość z nas kojarzy tylko dwa bataliony harcowskie, które walczyły w Powstaniu Warszawskim to „Zośka” i „Parasol”, ale był i trzeci to Batalion „Wigry”.

Od 1924 roku w Chorągwi Warszawskiej Harcerzy funkcjonował silny ośrodek kształcenia instruktorów kładący nacisk na „wychowanie puszczańskie” i apolityczność harcerstwa. Kluczowym elementem kursów instruktorskich były obozy organizowane w lasach nad jeziorem Wigry. Siła oddziaływania na młodych instruktorów była tak wielka, że „Wigierczycy” tworzyli nieformalne środowisko i utrzymywali bliskie kontakty w wiele lat po ukończeniu kursu. Ta powstańcza jednostka była związana z harcowską organizacją „Wigry”, powstałą 30 października 1939 roku. Utworzyło ją 5 harcmistrzów: Władysław Ludwik „Kamil”, Witold Sosnowski „Witold”, Czesław Tomasik „Czesław”, Eugeniusz Konopacki „Trzaska”, Roman Kaczorowski „Prokop”. Organizacja „Wigry” w 1940 roku liczyła 100 harcerzy gotowych do prowadzenia walki zbrojnej.

Już na przełomie 1939/40 „Wigierczycy” prowadzili rozmowy z Naczelnikiem Szarych Szeregów, połączając warunkując przede wszystkim rehabilitacją Ludwiga i przywróceniem stopni. Ostatecznie Naczelnik Szarych Szeregów Florian Marciniak nie przyjął warunków „Wigierczyków” wg „Orszy” zapewne z obawy przed silną osobowością Ludwiga i chęcią powrotu do piastowania kluczowych funkcji Przez „Wigierczyków” w Szarych Szeregach.

Siła „Wigier” była duża ilość kadry z wykształceniem wojskowym, słabością (w porównaniu z Szarymi Szeregami) mała liczebność organizacji. W tej sytuacji ówczesny Naczelnik Szarych Szeregów, w listopadzie 1943 r. porozumiał się z „Wigrami”.

„Wigry” utworzyły Centrum Wyszczolenia Wojskowego Szarych Szeregów i Szkołę Podchorążych „Agricola”. W kursach brało udział 289 podchorążych, w klasach ok. 5-10-osobowych, po siedmiu miesiącach kursu liczyło 217. Ich późniejsza postawa w walkach Powstania Warszawskiego wystawia albo – w łwentom „Agricoli” najwyższą notę. Wyszczolenie opierało się na programie przedwojennych Szkół Podchorążych Rezerwy Piechoty.

W wyniku naboru ochotników i szkolenia „Wigry” uformowały (do lipca 1944) trzy kompanie („Witold”, „Czesław”, „Edward”), plutony specjalistyczne: sanitarno-łącznościowy kobiet, zwiadowczy, dywersyjny i patrol sanitarny kompanii „Edward”. W lipcu 1944 r. stan liczebny batalionu wynosił około 500 żołnierzy. Był to batalion kadrowy, w jego skład wchodziło 3 kapitanów, 13 poruczników i 22 podporuczników. Harcowski charakter podkreślał fakt że w jego składzie osobowym było ponad 40 harcmistrzów instruktorów ZHP z okresu międzywojennego. Dowódcą batalionu „Wigry” został kpt. Eugeniusz Konopacki „Trzaska”.



W momencie wybuchu Powstania batalion „Wigry” był skoncentrowany na Starym Mieście jako obwód komendanta Okręgu Warszawskiego AK. Na koncentrację dotarło ok. 300 „Wigierczyków”. Na rozkaz dowódcztwa Powstania (02.08.1944) ok. 200 żołnierzy I rzutu „Wigier” wraz z innymi oddziałami obwodowymi zgromadzenia „Paweł”, przeszło na Wolę w rejon cmentarza ewangelickiego z zamiarem przebiecia się do Kampinosu w celu dla uzupełnienia uzbrojenia. Po odwołanym wyjściu z Woli, „Wigry” bronią jej d 6.08.1944 uczestnicząc w krwawych walkach i ponosząc duże straty w ludziach (15 poległych, 25 rannych, 20 zaginionych) 6.08.1944 następuje wycofanie na Stare Miasto i połączenie z pozostałą tam grupą II rzutu „Wigier”, powiększoną dzięki inicjatywie kpt. Pawła Leńskiego „Lech II”, o ochotników ze Starówki.

Przeformowane „Wigry” 8.08.1944 wchodziły w skład zgromadzenia „Róg” zachowując charakter batalionu odwodowego. W związku z tym działania batalionu miały charakter zdecentralizowany i były prowadzone w ramach innych oddziałów i odcinków. Żołnierze „Wigier” walczyli w obronie św. Jana, Pałacu Mostowskich, ul. Jezuickiej; brali udział w ataku na Dworzec Gdański, bronili Starego Miasta od strony wiślanej. Od 27.08. 1944 „Wigry” wraz z batalionem WSOP „Dzik” tworzą zgromadzenie „Trzaska”. W nocy z 30/31 sierpnia 1944 oddziały batalionu brały udział w próbie przebiecia się ze Starówki do Śródmieścia. 1 i 2 września „Wigierczycy” osłaniali ewakuację Starego Miasta kanałami. Na Starym Mieście poległo 2 oficerów i około 150 żołnierzy z „Wigier”, kilkudziesięciu rannych

zostało zamordowanych w szpitalach Starego Miasta przez Niemców. Część „Wigierczyków” zdołała przejść kanałami (2/3.09.1944) do Śródmieścia, gdzie pod dowództwem rannego kpt. „Trzaski” (został ranny podczas walki i przywalony gruzami, jednak jedna z sanitariuszek wigierskich, dh. Pajak odnalazła go i wy – ciągnęła go z pod gruzów ratując mu życie). Odtworzyli oddział bojowy, którym kolejno dowodzili kpt. Leoncjusz Wancerski „Zaremba” i por. Jan Golański „Roman”. „Wigierczycy” od 2.10.1944 uczestniczą w walkach: o Dworzec Pocztowy, w obronie barykady na ul. Świętokrzyskiej, odcinka na placu Napoleona i odcinka Radzymin. Po kapitulacji Warszawskiego Korpusu Armii Krajowej 133 „Wigierczyków” z dowódcą – jako 9 kompania 36 pp Legii Akademickiej – opuściło Warszawę udając się do niewoli. Straty batalionu „Wigry” w Powstaniu to 160 poległych, ok. 180 zaginionych i ok. 120 rannych.

Harcerze w obronie Grodna

Na rysunku herb Grodna.

We wrześniu cerze wzięli obronie jego zorganizowali łające służby.



przedwojenny

1939 roku har – czynny udział w przed Sowietami doskonale dzia – Nie mając broni,

produkowali i skutecznie używali w walce nowatorską wówczas, a potem wykorzystywaną w Powstaniu Warszawskim „broń przeciw – pancerną” butelki z benzyną. Butelki te pochodził z miejscowej fabryki wódek. Po napełnieniu paliwem szyjkę zatykano szmatą, która zwisała. Przed użyciem należało butelkę przechylić do góry dnem – szmata nasączała się benzyną. Koniec szmaty podpalano i ciskano ten wynalazek na czołg. Rozbicie butelki powodowało zapalenie się benzyny, która przez otwory wentylacyjne spływała do komory silnika, wzniecając pożar.

Czerwoni bandyci byli całkowicie zaskoczeni silnym oporem determinacją Polaków. W mieście nie było żadnych poważniejszych sił. Czoła czerwonym stawiało jedynie kilka przypadkowych oddziałów wojska, **harcerze**, uczniowie, urzędnicy, cywile. Mimo to dysponujący miażdżącą przewagą Sowietci ponieśli ciężkie straty, a bitwa na ulicach miasta trwała dwa dni. Od 20 do 22 września 1939 r.

Było ich czterech – harcerzy, obrońców Grodna.

Było ich czterech kolegów – przyjaciół z podwórka, szkoły i harcerstwa. Razem stanęli do obrony Grodna, walczą z czołgami sowieckimi, rzucając z ukrycia w nie butelkami z benzyną. Czołgi zmieniają się w pochodnie, w ten sposób niszczą w jeden dzień 4 sowieckie tanki



Najmłodszy harcerz ich kolega. Tadeusz Jasiński, mając niespełna 13 lat, rzuca butelką w sowiecki czołg butelka nie zapala się. Sowietci łapią Tadeusza, biją go czym popadnie. Po czym krzyżują za

pomocą sznurów na przednim pancernu jako tarczę. Krew spływa po ciele Tadka, wokół padają kule, jest ranny, płacze i cicho błaga „Chcę do mamy – do mamy!” krzyczy z bólu. Czołg sowiecki strzela i atakuje obrońców Grodna. Harcerz Tadeusz zostaje wreszcie uwolniony przez zdesperowane kobiety. Chłopiec ma pięć ran i silny wpływ krwi, ale jest przytomny. Tadeusz jest jedynym dzieckiem Zofii Jasińskiej, służącej, nie ma ojca. Umiera tego samego dnia. Jego koledzy widzieli całą scenę na ulicy. Niszczą po kilku godzinach ten czołg butelkami z benzyną. Cała jego załoga ginie w środku.

Wokół postaci Tadeusza Jasińskiego narosło wiele mitów. Na białoruskich forach pojawiły się sugestie, że w ogóle nie istniał. Ale były też przeciwne głosy. Są informacje, że mieszkał z matką Zofią przy ulicy Bonifrate – rskiej 9. Był półsierotą wychowankiem Zakładu Dobroczyńności. Przeciwnicy historii Tadzika dowodzili też, że niemożliwe było przywiązanie chłopca do czołgu. Ale fakt używania przez sowietów „żywych tarcz” jest potwierdzony przez inne relacje. Jak hitlertowcy później w Powstaniu Warszawskim (nauczyli się od Armii Czerwonej).

Po zdobyciu Grodna sowieci rozstrzelali około 300 wojskowych i cywili. Na tzw. „Psiej Górcie” zastrzelili 20 uczniów – harcerzy broniących Domu Strzelca. Zabójstw dokonywali funkcjonariusze NKWD przy udziale miejscowych komunistów. Którzy strzelali obrońcom w plecy.

